Nr. 476. Kraków, Czwartek 21 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	4 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z codzienną przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 50 „
[illegible] „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	6 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi [illegible] listów zamiejscowych 1576. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapszyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Sorazgska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Korespondent wojenny „Österr. Morgenzeitung" donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej pod datą 20 bm.:

Na południowem skrzydle w Siedmiogrodzie przyniósł nacisk wojsk sprzymierzonych, wywarty wczoraj w zagłębiu węglowem P e t r o s e n y, piękny sukces. W poprzednich już dniach udało się **odrzucić pod Merisorem Rumunów,** usiłujących przedostać się w dolinę Hatszegu, nad rzeką Strigy w kierunku Petroseny. Wczoraj pochód nasz trwał dalej. **Rumuni zostali wyrzuceni z górniczego miasta Petroseny i musieli ustąpić wzdłuż Zsily ku górom.** Sprzymierzeni ścigali przeciwnika przez Livazeny ku przełęczy Szurduk, obsadzili jej wąwóz i zmusili **oddziały rumuńskie do odwrotu** za siedmiogrodzką granicę.

W górach na wschodnim skraju w dalszym ciągu toczą się walki.

Również wysiłki rosyjskie w Karpatach prowadzone są dalej z niezmniejszoną siłą i gwałtownością. **Na całej linii gór od południowego cyplu Bukowiny aż na wschód od przełęczy Pantyru pod Rafajłową trwa zacięta bitwa.** W poszczególnych punktach oparcia, gdzie rowy i okopy rosyjskie podsunięto pod stanowiska wojsk austro-węgierskich i niemieckich, **toczą się bez przerwy wściekłe zapasy wręcz,** mianowicie na Ludowej i na Smotrcu, gdzie sprzymierzeni trzymają wierzchołki, podczas gdy Rosyanie wiszą na stokach.

Najpotężniejszem było wczorajsze uderzenie na południe od stadniny Łuczyny, gdzie Rosyanie usiłują wbić klin w kierunku stanowiska na Capule. Front cofnięto tutaj nieznacznie, nieprzyjaciel nie zdołał wszakże dostać w swe ręce Tatarki, panującej nad okolicą. Pod Fundul Moldovi, na Ludowej i przy torze kolejowym na północny zachód od przełęczy Tatarskiej uderzenia rosyjskie pozostały zupełnie bezskuteczne.

W G a l i c y i w s c h o d n i e j napotkały silne ataki rosyjskie pod Lipnicą dolną, usiłujące sparaliżować kontrakcyę, rozpoczętą przed trzema dniami, na energiczny opór i nie mogły powstrzymać dalszego skutecznego naporu.

Na W o ł y n i u **dzień i noc nie ustawały pełne ofiar masowe szturmy rosyjskie** pomiędzy Pustomytami a Szelwowem. Mimo wkładu wielu nowych rezerw i wojsk gwardyjskich, dzień wczorajszy poza małem wgłębieniem pod Szelwowem, naprawionem ponownie kontratakiem, skończył się **ponowną klęską nieprzyjaciela.**

Rosyjska odezwa do Bułgarów.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 21 września.

»N. W. Tagblatt« donosi za »Vossische Ztg.« ze Sztokholmu:

W rosyjskich urzędowych dziennikach w Besarabii pojawiła się odezwa do Bułgarów, **wzywająca naród bułgarski, by wypędził niewiernego Ferdynanda Koburga i by urządził rzeczpospolitą, na której czele stanąć powinien generał Radko Dimitriew.**

Linia kolei Czernawoda-Konstanza nie do utrzymania.

Wiedeń, 21 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina:

»Magdeburgische Ztg.« otrzymuje następującą depeszę z Rotterdamu: »Morning Post« londyński pisze:

Linia kolejowa Czernawoda—Konstanza jest dla armii rosyjsko-rumuńskiej przy dzisiejszej liczebnej słabości nie do utrzymania. Trzeba być przygotowanym na utratę także i tej ważnej podstawy obronnej.

Przegrupowanie armii rumuńskiej.

Berlin, 21 września.

Donoszą z Zurychu:

»Tagesanzeiger« donosi, że prasa rumuńska, wychodząca pod cenzurą, podaje wiadomość **o całkowitem przegrupowaniu rumuńskiej armii.**

Nowe posiłki rumuńskie w Dobrudży.

Wiedeń, 21 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina:

Dzienniki berlińskie dowiadują się z Sofii, że w ostatnich walkach w Dobrudży brały udział nowe rumuńskie wojska posiłkowe. Prawdopodobnie są to **dywizye ściągnięte z Siedmiogrodu,** których trzeba było użyć dla wzmocnienia wojsk pobitych.

Anglicy o operacyach rumuńskich.

Budapeszt, 21 września.

»Esti Ujsag« donosi z Berna: »Times« piszą o walkach w Dobrudży:

Znaczenie wojskowe ofenzywy rumuńskiej przeceniliśmy bezwarunkowo. Operacye bałkańskie wpłynęły na akcyę rosyjską w dwu kierunkach: po pierwsze spowodowały silniejsze napięcie ofenzywy Brusiłowa w Karpatach, powtóre odkomenderowanie większych jednostek rosyjskich z mniej ruchliwych części frontu, co jednak na razie zapisać trzeba na korzyść mocarstw centralnych. Akcyę sił rumuńskich zapewne przewidzieć było można, zdaje się wszelako, że czynność Rumunów wiele pozostawia do życzenia. **Rumuńskiemu generalnemu sztabowi brak jedności i zdolności do wielkich koncepcyj.** Działania wojenne pojmują Rumuni wciąż jeszcze jako zagadnienie tylko materyału ludzkiego i mas wojennego materyału.

Prześladowanie socyalistów w Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 21 września.

„Fremdenblatt" donosi za „Berliner Lokal Anzeigerem" z granicy rosyjskiej:

Prześladowanie socyalistów w Rumunii trwa w dalszym ciągu. **Dotychczas uwięziono ogółem 36 mężów zaufania rumuńskiej partyi socyalistycznej.** Obwiniają ją o podjudzanie ludności do buntu i do wzbraniania się przed służbą wojskową.

W Bukareszcie ponalepiano w rozmaitych miejscach w nocy czerwone kartki, **wzywające proletaryat do oporu przeciw powołaniom.**

40.000 uchodźców rumuńskich w Rosyi.

Budapeszt, 21 września.

»Esti Ujsag« donosi z Sofii:

»Nowoje Wremia« ogłasza, że w ostatnim tygodniu 40.000 uchodźców przybyło z Bukaresztu do Rosyi.

———o———

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 września.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 20 bm.:

Front F o l l a h i e: Nieprzyjaciel ostrzeliwał dnia 19 bm. ponownie nasze stanowiska ciężkiemi działami, bez wyrządzenia jakiejkolwiek szkody.

Front p e r s k i: Dnia 19 bm. Rosyanie z różnych **kierunków** zaatakowali słabemi siłami Dewlet Abad, a równocześnie oddziały rosyjskiej kawaleryi poszły do ataku na północ od Hamadan. **Wszystkie ataki zostały odrzucone.**

Front k a u k a z k i: Na prawem skrzydle dwa gwałtowne nieprzyjacielskie wypady w odcinku Ognot **zostały odrzucone wśród strat dla nieprzyjaciela.**

———o———

Król Konstantyn o polityce greckiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 21 września.

Dzienniki donoszą z Hagi:

Wobec korespondenta ateńskiego »Associated Press« oświadczył król Konstantyn, **że Grecya przyłączy się do koalicyi, skoro tylko nie będzie ulegało wątpliwości, że przyniesie to krajowi korzyść.**

Król przyznał bez ogródek, że wkroczenie Bułgarów do Grecyi i udział Rumunii w wojnie łatwo wprowadzić mogą zmianę w jego polityce. Na razie **w tej sprawie odbywają się rokowania, od których jedynie zależeć będzie przyszłe stanowisko Grecyi.**

O uzupełnienie armii angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 września.

»Times« piszą, że jedną z pierwszych kwestyj, nad którą parlament będzie miał obradować, będzie kwestya uzupełnień dla armii. Są tu tylko trzy możliwości: **podwyższenie wieku dla służby wojskowej do 45 lat, albo jeszcze wyżej, rozszerzenie obowiązku służby na Irlandyę,** i powołanie pod broń młodych, zdolnych do tego ludzi, z zawodów wolnych dotąd od służby wojskowej. »Times« sądzą, że ta ostatnia możliwość daje najlepsze widoki, choć równie obie poprzednie przedstawiają wiele korzyści. Podwyższenie wieku dla służby wojskowej znajduje najmniej zwolenników.

———o———

O interwencyę pokojową.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 21 września.

»Fremden-Blatt« donosi za berlińskim »Acht-Uhr-Blattem« z Zurychu:

Znany pacyfista, ks. Aleksander Hohenlohe, ogłasza w »N. Zürcher Ztg.« artykuł, w którym wywodzi, że właśnie **obecnie wszczęte pośrednictwo dyplomatyczne w sprawie zawarcia pokoju rychło doprowadziłoby mogło do zawarcia pokoju honorowego. Papież wraz z prezydentem Wilsonem mogą i powinni zainterweniować, by niedopuścić do samobójstwa Europy.**

———o———

Manifest rosyjski w sprawie polskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 21 września.

Dzienniki donoszą z Berlina: »Berliner Lokal-Anzeiger« otrzymuje następującą depeszę ze Sztokholmu:

Wedle informacyj »Russkija Wiedomosti«, **w najbliższym czasie pojawi się manifest do Polaków.**

Manifest nie będzie zawierał jednak ani motywów publikacyi, ani też żadnych bliższych szczegółów co do autonomii, przyrzeczonej Polsce, **poda tylko do wiadomości publicznej, że rząd postanowił zapewnić Polsce swobodny narodowy niezależny rozwój.** W rzeczywistości jest to więc wyszydzenie polskich ideałów wolnościowych.

Opozycya w parlamencie francuskim.

Wiedeń, 21 września.

Donoszą z Genewy:

Wczorajsze posiedzenie Izby francuskiej należy do najpamiętniejszych w tej wojnie, a to z **powodu tęsknoty za pokojem u francuskiego ludu,** której dano w ciągu posiedzenia tego wyraz i z powodu ciężkich oskarżeń, podniesionych przeciw metodzie dalszego prowadzenia wojny za wszelką cenę. Jak dalece znaczna część lewicowej grupy zgadzała się z namiętnemi wywodami deputowanego C o s t a d o u x, dowodzi protest ich przeciw publikowaniu mowy Brianda na murach miasta.

Kilkakrotnie usiłował prezydent Izby Deschanel pomiarkować deputowanego Costadoux tem, że rzecz, którą on jawnie i bezwzględnie porusza, wedle oświadczenia Brianda, wchodzi w program posiedzenia tajnego. Mowca nie dał się wszakże powstrzymać od wyrażenia nastroju wyborców w formie następującej: **Jeśli Francya — mówił — nie chce się znaleźć na kongresie pokojowym jako kandydatka na śmierć, musi się natychmiast usunąć głęboko zakorzenione braki naszej organizacyi wojskowej.** Albo może nie wiedzą nasi generałowie, że liczba żywotów ludzkich we Francyi jest ściśle ograniczona. Kraj ten doszedł do ostatnich granic swojej sprawności: pięć milionów ludzi, 60 **miliardów franków, oto jest bilans dotychczasowy straszliwych naszych ofiar.**

Dopóki trwać ma jeszcze smutne to szaleństwo? Czyż kraju tego nie poćwiartowano jeszcze dostatecznie? Proszę przejść się po miastach i po wsiach, a znajdziecie panowie odpowiedź. Aż do najgłębszych korzeni staliście się narodu.

Mowca zakończył oświadczeniem, że uchwalenie dwunastej części następnego budżetu, to jest najwięcej, na co on i przyjaciele polityczni jego zgodzić się jeszcze mogą. **Ponadto ani jednego człowieka więcej.**

Po odpowiedzi Brianda wymieniany często w ostatnich czasach socyalista Brison poparł wywody Costadoux, żądając w imieniu towarzyszy **natychmiastowych kroków dla zakończenia działań wojennych.**

Międzyministeryalne konferencye w sprawach aprowizacyi.

Wiedeń, 21 września.

Dnia 26 września zbiorą się pod przewodnictwem kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych wszyscy szefowie rządów krajowych i referenci aprowizacyjni krajów na konferencyę międzyministeryalną, na której mają być uchwalone zarządzenia, celem ujednostajnienia procesu zaaprowizowania wszystkich austryackich krajów koronnych.

Wiec polityczny w Warszawie.

W niedzielę po południu odbył się w Warszawie w sali Filharmonii wiec polityczny, zwołany przez k l u b p a ń s t w o w c ó w p o l s k i c h w celu wypowiedzenia się stronnictw niepodległościowych w sprawie znanej uchwały wiecu tegoż klubu, zapadłej w dniu 3 bm. Przybyło nań o k o ł o t y s i ą c a o s ó b.

Obrady zagaił redaktor »Gońca« p. Makowiecki, piętnując na wstępie sprawców złośliwego figla w postaci apokryfu, podpisanego nazwiskami pp. Studnickiego, Makowieckiego i Wassercuga, a rozrzuconego wczoraj w mnóstwie egzemplarzy na ulicach miasta. Do stołu prezydyalnego zaproszono pp. Śmiechowskiego, Nocznickiego, Tarczyńskiego, Zawadzkiego, Dębskiego, Czeczotta, Święckiego, Kurkiewicza, Tymińskiego, Rzymowskiego i Wernica. Następnie wypowiedział się szereg mowców imieniem stronnictw i grup.

Mówili więc pp. Grużewski z ramienia klubu państwowców polskich, Szpotański w imieniu C. K. N., Arciszewski, przedstawiciel P. P. S. (prawicy), Nocznicki w imieniu stronnictwa ludowego, Jaszczyk jako reprezentant narodowego związku robotników, p. Śmiarowski w imieniu radykałów narodowych, Przedżymirski, delegat związku niepodległościowców i p. Downarowicz ze związku patryotów.

Wszyscy mowcy zsolidaryzowali się z uchwałami wiecu z dnia 3 bm., dotyczącemi utworzenia n i e p o d l e g ł e g o p a ń s t w a p o l s k i e g o i a r m i i p o l s k i e j, niektórzy wypowiadając pewne zastrzeżenia co do taktyki klubu.

Wszyscy potępiali gorąco znany protest pięciu ugrupowań politycznych, które uznały uchwały wiecu z dnia 3 września za zbyt dalekoidące i samozwańcze.

P. Szpotański, przedstawiciel C. K. N. zaznaczył, że ani uchwały z 3-go września, ani następny przeciwko nim protest nie są niczem nowem: pierwsze były zawsze hasłem, wyrytem w sercach ludu polskiego, drugi — hasłem bierności i bezczynu, jakie zawsze w dziejach naszych przeciwstawiało się hasłu czynu.

Jako przedstawiciel Związku patryotów przemawiał p. Medard Downarowicz, którego płomienną mowę przerywały wciąż grzmiące oklaski. P. Downarowicz przekonywał, że nie wystarcza uczestnictwo w wiecach i słuchanie przemówień, że należy na ulicę wynieść i szerzyć nieustannie hasło czynu. Ponieważ przed gmachem stał tłum tych, którzy już na wiec dostać się nie mogli, do tych krótko przemówił p. Downarowicz z balkonu i okrzyk jego na cześć Polski, tłum porwał i powtórzył.

Stwierdzeniem, że dziesięć grup politycznych przez usta przedstawicieli swych wypowiedziało się za uchwałami 3 września — red. Makowiecki zamknął zebranie.

Kronika.

Kraków, 21 września.

Dodatek drożyźniany dla emerytów, sierót i wdów po funkcyonaryuszach kolei państwowych. Z krakowskiej dyrekcyi kolejowej otrzymujemy następujący komunikat: Ministerstwo kolei żelaznych przyznało rozporządzeniem z dnia 30 sierpnia b. r. dla emerytów, wdów i sierót po funkcyonaryuszach kolei państwowych na rok 1916 jednorazowy dodatek drożyźniany. Z dodatku tego mogą korzystać:

1. a) pensyonowani urzędnicy, urzędnicy kontraktowi, lekarze, o ile ich pobory emerytalne nie przekraczają kwoty 3.000 K rocznie; b) wdowy po tychże urzędnikach, o ile ich pobory emerytalne nie przewyższają kwoty 2.400 K rocznie; 2. a) emerytowani podurzędnicy, oficyantki, oraz słudzy, o ile ich pobory emerytalne nie przekraczają kwoty 1.500 K rocznie; b) wdowy po wymienionych funkcyonaryuszach, o ile zaopatrzenie wdowie nie przewyższa kwoty 600 K rocznie.

3. a) emerytowani słudzy pomocniczy, oraz wdowy po tychże, o ile ich roczne pobory emerytalne nie przekraczają kwoty 600 K rocznie.

4. a) sieroty po wymienionych pod 1. a) funkcyonaryuszach, o ile ich pensya sieroca nie przewyższa 1.200 K, względnie, o ile przyznany im dodatek na wychowanie nie przekracza kwoty 480 K rocznie i nie ukończyły 14 roku życia; b) sieroty po wymienionych pod 2. a) i 3. a) funkcyonaryuszach, o ile nie ukończyły 14 roku życia.

Prawo do korzystania z tej zapomogi n i e p r z y s ł u g u j e tym emerytom upaństwowionych kolei prywatnych, których emerytury wymierzono za czasów urzędu prywatnego, jako też tym, którzy, oprócz emerytury, pobierają rentę z powodu nieszczęśliwego wypadku, lub rentę, uzyskaną w drodze sądowej, o ile renta roczna przewyższa 1½-krotną kwotę ewentualnie przypadającej im zapomogi. O ile osobom tym zamiast renty wypłacono jednorazowe odszkodowanie, w takim razie liczy się 4 procent odsetki tego kapitału za rentę.

Celem przyznania zapomogi należy wnieść najdalej do dnia 30 września b. r. wolne od stempla podanie do tej dyrekcyi kolei państwowych, która przyznała swego czasu emeryturę. Do podania trzeba dołączyć świadectwo ubóstwa i opatrzyć je dokładnym adresem. Wypłatę uskuteczni oddział likwidacyjny emerytur w Wiedniu.

Kontrola sprzedaży masła na targach. Jak wiadomo, po zaprowadzeniu kart tłuszczowych sprzedaż masła na targach odbywać się wszędzie musi za odcinkami tych kart; kobiety wiejskie prowadzić muszą zapiski, komu i jaką ilość sprzedały, a wszelka sprzedaż masła bez kart tłuszczowych będzie surowo karaną. Ten system kontrolny w naszych stosunkach natrafi na ogromne trudności, przeprowadzić się ściśle nie da i spowoduje tylko zupełne zatamowanie dowozu masła do miasta. Trudno bowiem żądać od kobiet wiejskich, nieumiejących często pisać, ażeby prowadziły zapiski kontrolne i wymagały ściśle od wszystkich konsumentów kart tłuszczowych, które zresztą wolno realizować tylko raz na tydzień, a targi u nas odbywają się dwa razy w tygodniu. System kart kontrolnych da się zastosować u kupców i wielkich dostawców w takich miastach, jak Wiedeń, Praga itp., ale nie przy takim dowozie masła, jak u nas, gdzie setki kobiet przynoszą towar na targ w minimalnej ilości. Skutek tych kart będzie taki, że towar po drodze na Rynek zniknie, to znaczy, że kobiety na targ go nie przyniosą, tylko sprzedadzą go pokątnie swoim prywatnym znajomym odbiorcom, albo też wytworzy się pokątny handel wymienny. Okazuje się, że zarządzenia w sprawie kart tłuszczowych były wydane bez znajomości stosunków targowych w naszym kraju i dlatego przeprowadzić się ściśle nie dadzą, a nadto grożą zatamowaniem dowozu masła do Krakowa.

Podbijanie cen. W krakowskim krajowym sądzie karnym odbyła się pod przewodnictwem radcy krajowego sądu wyższego dra Grodyńskiego rozprawa przeciwko Helenie Reissowej i Sabinie Reissowej ze Szczurowej, oskarżonym o podbijanie cen na targu, oraz przeciwko Mendlowi Sattlerowi z Borzęcina, oskarżonym o współwinę w tej sprawie.

W dniu 24 marca b. r. zauważył wachmistrz żandarmeryi, Stefan Rudek, w czasie jarmarku w Szczurowej, że ceny jaj, które początkowo wynosiły po 4 K za kopę, nagle podskoczyły na 4 K 50 h do 4 K 80 h. Sprytny wachmistrz zaczął dochodzić przyczyny tej zwyżki i sprawdził, że obie Reissowe zatrzymywały po drodze kobiety wiejskie, śpieszące na targ i wykupowały od nich towar po cenach wyższych. W mieszkaniu oskarżonych znalazł wachmistrz w czasie rewizyi przeszło 40 kop jaj, zakupionych od włościanek, która to okoliczność wpłynęła na zwyżkę cen jaj na targu.

Oskarżone tłomaczyły się, że towar wykupowały na zlecenie Mendla Sattlera, który trudni się wysyłką jaj z Galicyi. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy uznał obie oskarżone winnemi przekroczenia § 15 rozporządzenia cesarskiego z 7 sierpnia 1915 roku o podbijaniu cen i skazał je na karę po 14 dni aresztu, a Sattlera na trzy tygodnie aresztu i 300 K grzywny, ewentualnie na dalsze 30 dni aresztu, gdyby tej grzywny nie mógł zapłacić. — W motywach podniesiono, że Sattler był główną sprężyną w podbijaniu cen w celach spekulacyjnych.

Chleb ze szkłem. Do redakcyi naszej przyniesiono dzisiaj chleb, zakupiony w jednej z tutejszych piekarń w śródmieściu, zawierający kawałek szkła. Okaz tego chleba przechowujemy w naszej redakcyi. Żołądki ludzkie przyzwyczaiły się w czasach obecnych do wielu mniej apetycznych rzeczy, jednakże chleb ze szkłem stanowi nawet dla najbardziej odpornych żołądków przedmiot bezwarunkowo niestrawny.

Napad rabunkowy. Onegdaj odbyła się w krakowskim kraj. sądzie karnym pod przewodnictwem radcy kraj. sądu wyższego p. Obtułowicza rozprawa przeciwko 19 chłopakom wiejskim w wieku od 14—17 lat z Grobli w powiecie wielickim, oskarżonym o zbrodnię napadu rabunkowego. W dniu 9 kwietnia br. trzy kobiety wiejskie z Królestwa polskiego zakupiły w Bochni od tamtejszych handlarzy znaczną ilość tytoniu oczywiście po cenach dwa razy większych i miały go przenieść przez granicę. Tytoń ten niosły w trzech workach. Rano przybyły do wioski Groble, a w nocy miały przekroczyć granicę galicyjską. Dowiedziało się o tem kilku tamtejszych chłopaków, którzy wieczorem napadli na kobiety na drodze, chcąc im tytoń odebrać. Kobiety schroniły się przed napastnikami do domu Piotra Klasy, lecz i to nie pomogło, gdyż parobczaki gromadą wdarli się do tego domu, kobiety obili i zabrali jeden worek tytoniu, którym się podzielili, a część ukryli.

Trybunał uznał winnych zbrodni kradzieży i skazał czterech głównych sprawców na karę po 2 miesiące ciężkiego więzienia, innych obwinionych na kary od 4—2 tygodni więzienia, a 2 oskarżonych po tygodniu więzienia.

Z kraju.

Nowy Sącz, 16 września. (Założenie powiatowego komitetu ratunkowego dla uchodźców).

W poprzednich korespondencyach podaliśmy wzmianki o osiedleniu się w Nowym Sączu siedmiu starostw ze wschodniej części kraju, oraz rozlokowaniu się w mieście i powiecie poważnej liczby uchodźców. Ten stan spowodował konieczność zorganizowania pewnego ciała obywatelskiego w celach niesienia porady i pomocy tym nieszczęśliwym, których wypadki wojenne zmusiły do opuszczenia rodzinnych miejsc i szukania tymczasowego przytułku wprawdzie w swoim kraju, lecz w obcem mieście. To też skoro okazało się, że może nie tak prędko będą mogli oni wrócić do swoich sadyb, poza oficyalną pomocą wszczęto pomoc obywatelską, a następnie pomoc tę ujęto w ramy organizacyjne przez założenie powiatowego komitetu. Na zaproszenie prezesa Rady powiatowej radcy B. Wittiga, dnia 15 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie reprezentantów miast Starego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Krynicy i Łącka, dalej większych gmin polskich powiatu nowosądeckiego i proboszczowie parafij: nowosądeckiej, nawojowskiej, zbyszyckiej, jakubkowickiej i innych. Zebraniu przewodniczył infułat ks. dr Góralik, poczem wybrano komitet powiatowy, którego kierownictwo objął infułat ks. dr G ó r a l i k, zastępcą wybrano burmistrza miasta dra Barbackiego, sekretarzem kierownika powiatowego Urzędu pracy p. Schiflera, kasą komitetu prowadzić będzie wydział powiatowy (radca Kobak). Komitet postanowiono podzielić na sekcye, a to: pomocy doraźnej (przewodniczący p. Kobak), aprowizacyjnej (przew. dr Dębski), gospodarczej (p. Wittig) i pośrednictwa pracy (przew. p. Schifler).

Uchwalono następnie potworzyć w powiecie komitety parafialne, pozostające w kontakcie z komitetem powiatowym i pod jego egidą, jako naczelnym komitetem. W Nowym Sączu postanowiono utworzyć obszerniejszy komitet miejscowy. Zadaniem komitetu będzie założenie i utrzymywanie stacyi posiłkowej na dworcu kolejowym i udzielanie posiłków bezpłatnie, lub za cenę kosztów własnych, pomoc w wyszukiwaniu mieszkań i odpowiednie rozlokowanie w mieście i powiecie, pomoc w uzyskaniu środków żywności, ewentualne udzielanie obiadów i kolacyj w porozumieniu z Towarzystwem »Taniej kuchni« po cenach zniżonych, lub dla zupełnie ubogich bezpłatnie, pośrednictwo przy sprzedaży dobytku, by sprzedający nie padał ofiarą wyzysku, jak to się już, niestety, zdarzało, pośrednictwo pracy przy pomocy powiatowego Urzędu pracy, udzielanie doraźnych zasiłków w gotówce lub środkach żywności, wreszcie pomoc prawną, interwencya u władz, wyszukiwanie adresów rodzin i t. p.

Pierwszą instytucyą, która pospieszyła uchodźcom z pomocą materyalną, była »Składnica Kółek rolniczych« w Nowym Sączu, przeznaczając kwotę 500 K z czystego zysku za poprzedni rok administracyjny. Następnie na zebraniu komitetu ks. dr Góralik, ks. kanonik Szczygieł, ks. Adamczyk radca Wittig złożyli po 50 K, inni obecni mniejsze kwoty, tak, że zebrano kilkaset koron. S.

Z Tarnowa donoszą nam, że odbędzie się tam dnia 23 września koncert na nagrobki dla poległych żołnierzy, z udziałem p. Zygmunta Szwarcensteina, znanego i cenionego skrzypka i p. dra Jana Piena, pianisty. Koncert, zarówno ze względu na cel humanitarny, jak i wysoce artystyczny program wzbudził tu powszechne zainteresowanie.

Z ziem polskich.

Częstochowa. (Nowe podatki miejskie). Dla pokrycia większych wydatków miejskich, opracował magistrat projekt nowych podatków, które obejmą wszystkich mieszkańców. Projekt ten przewiduje obłożenie nowym podatkiem według następujących zasad: 1) właścicieli nieruchomości, w wysokości opłacanego już przez nich podatku skarbowego; 2) płatników podatku mieszkaniowego w wysokości dwukrotnej tego podatku; 3) przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w wysokości sumy opłacanego patentu; 4) zawodów wolnych po 200, 150, 100, 75, 50 i 25 rb., zależnie od dochodów osobistych, co określać będzie specyalna komisya; 5) nauczycieli, robotników i t. p., zarabiających do 959 rb. rocznie, w wysokości 1 procent od dochodu, zarabiających więcej — półtora procent; 6) służby domowej, oraz osób. nieobjętych powyższemi kategoryami — w wysokości 1 rb. rocznie. Nadto specyalne komisye kwalifikować będą osoby, do opłacania dodatkowego jeszcze podatku na biednych. Według obliczeń magistratu, podatki te dadzą miastu około 300 tys. rubli rocznie.

Lublin. (Placówka fizyograficzna). W najbliższej przyszłości powstaje w Lublinie, jak donosi „Głos Lubelski“, przy miejscowem Towarzystwie Krajoznawczem sekcya, poświęcona fizyografii Lubelskiego. Sekcya pragnie zjednoczyć w swem łonie wszystkie znane w Lublinie i okolicy fachowe siły przyrodnicze, ma również nadzieję pozyskania kilku specyalistów z innych dzielnic Polski, bawiących obecnie w naszem mieście. Program prac przewiduje na razie odczyty, pogadanki, wycieczki, gromadzenie zbiorów przyrodniczych, nawet założenie na terenie ogrodu miejskiego specyalnego alpinaryum.

Plany regulacyjne miast polskich. Wydział budowlany R. G. O. w Warszawie, przystępując do opracowania planów regulacyjnych dla wszystkich miast polskich, wydał specyalną instrukcyę, zalecając radom miejskim sporządzanie planów regulacyjnych miast prowincyonalnych. Przy sporządzaniu planów uwzględnione być mają głównie dane hydrotechniczne, mające mieć znaczenie dla przyszłego rozrostu miasta. Plany takie, gromadzona przez wydział budowlany, będą podstawą do opracowywania planów regulacyjnych, uwzględniających potrzeby miejscowe i przewidujących celowe i planowe przeprowadzenie wszelkich urządzeń zdrowotnych, gospodarczych i kulturalnych.

Felicyanki w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że do Warszawy przyjechało z Krakowa kilka zakonnic reguły Felicyanek.

Jak wiadomo, za czasów rosyjskich członkom polskich zakonów klasztornych męskich i żeńskich z zagranicy wstęp w granice Królestwa Polskiego był surowo wzbroniony. Obecnie pierwsze Felicyanki skorzystały ze zmienionych warunków politycznych.

Morderstwo na cmentarzu. W Otmianowie pod Włocławkiem zamordowano na cmentarzu nad grobem męża wdowę, Władysławę Piotrowską, której mordercy zrabowali 20 marek i 5 rubli.

Obłożenie aresztem owoców w Poznańskiem. Jak donosi »Goniec Wielkopolski«, w Poznańskiem, celem zabezpieczenia zapotrzebowania jabłek i śliwek do wyrobu marmolady i powideł tak dla wojska, jak dla ludności cywilnej, wydała zastępcza komenda V. korpusu armii rozporządzenie, dotyczące obłożenia aresztem jabłek i śliwek, nie znajdujących się jeszcze w handlu detalicznym. Owoc ten sprzedawać będzie wolno tylko osobom, które posiadać będą legitymacyę, wystawioną przez Wojenny urząd żywnościowy.

Ze świata.

Historya Polski po japońsku. W felietonie drukowanym przez warszawski „Przegląd codzienny“ p. Zygmunt Trejdosiewicz pisze: Od przypadkiem poznanych w Tokio studentów uniwersytetu dowiedziałem się o istnieniu napisanego po japońsku dla japońskich szkół ludowych ilustrowanego podręcznika historyi Polski; natychmiast więc kupiłem dwa egzemplarze tego dziełka; oglądałem tam wizerunki Bolesława Chrobrego i snułem refleksye na temat wszczepianego w dusze japońskich dzieci kultu dla bohaterstwa, patryotyzmu i szlachetności narodu polskiego.

Polak na Zeppelinie zestrzelonym w Anglii. Z Lipin donosi górnośląski »Katolik«: Zegarmistrz Jezierski służył w wojsku w oddziale lotników. Uczestniczył w wyprawie Zeppelinów na Anglię. Właśnie ten Zeppelin, na którym Jezierski pełnił służbę, został przez Anglików zestrzelony. Jezierski poniósł śmierć.

Praca kobiet w przemyśle niemieckim. Powoływanie kobiet do pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych podczas wojny osiągnęło bardzo wysoki stopień, pomimo, że już w czasie pokojowym od szeregu lat zaznaczał się w przemyśle stały wzrost pracy kobiecej. Ciekawe w tej mierze cyfry przytacza »Reichsarbeitsblatt« odnośnie do przemysłu w Niemczech:

W roku 1882 stwierdzono w niemieckich przedsiębiorstwach przemysł. wśród ogółu 7,340.789 osób zatrudnionych — 1,509.167 kobiet, czyli 20.6 procent ogółu robotników. W roku 1895 pracowało wśród 10,269.269 w przemyśle zatrudnionych osób już 2,339.325 kobiet, czyli 22.8 procent, w r. 1907 pracowało na ogólną liczbę 14,435.929 zatrudnionych przeszło trzy i pół miliona, czyli 24.5 procent kobiet. Podczas wojny obecnej nastąpił nadzwyczajny wzrost liczby kobiet, zatrudnionych w przemyśle. Urzędowy spis zawodów, któryby mógł dać zupełnie dokładny obraz rozwoju pracy kobiecej w przemyśle, nie istnieje na razie jeszcze. Obraz taki można jednakże wysnuć ze statystyki zabezpieczonych członków kas chorych. Według wykazów urzędowych tych kas było ubezpieczonych: w 1914 roku 6,160.912 mężczyzn, 3,506.164 kobiet, w 1915 roku 5,254.170 mężczyzn, 3,839.671 kobiet, w 1916 roku 5,288.922 mężczyzn, 4.793.472 kobiet.

W niektórych zawodach, n. p. w przemyśle tkackim, papierowym i innych, liczba robotnic przewyższyła już liczbę robotników.

Zgon lotnika francuskiego. Dzienniki paryskie donoszą o śmierci jednego z najstarszych lotników francuskich i pionierów awiatyki we Francyi, Simona. Simon spadł w czasie lotu próbnego, ponosząc śmierć na miejscu.

Ile fabryk amunicyi posiada Rumunia. Pisma francuskie donoszą, że w Rumunii znajduje się 511 fabryk amunicyjnych oraz, że wielka ilość zakładów przemysłowych i fabrycznych, przeznaczonych do wyrobu amunicyi, znajduje się w budowie pod kierunkiem inżynierów francuskich.

Pierwsza gazeta w Medynie. Z Konstantynopola donoszą: W świętem mieście muzułmańskiem Medynie powstał pierwszy dziennik, który redagowany będzie w języku arabskim.

Wojna w Afryce. Dzienniki angielskie przynoszą obszerne opisy walk, toczących się w niemieckiej Afryce wschodniej, przyczem podnoszą trudności, na jakie napotyka marsz najmniejszych oddziałów wojskowych po bezdrożnych puszczach afrykańskich. Na jeden z maszerujących oddziałów angielskich napadło kilka lwów — jak donoszą dzienniki angielskie. — W nocy zakradł się do obozu angielskiego olbrzymi pyton, którego z wielkim trudem zabito. Inny oddział angielski zaatakowany został przez rój dzikich pszczół, które rzuciły się przedewszystkiem na juczne zwierzęta, wzniecając wśród nich szalony popłoch. Zajścia takie utrudniają ogromnie pochody wojsk.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 21 b. m.: »Żabusia«, 3-aktowa komedya Gabryeli Zapolskiej.

W sobotę, dnia 23 b. m.: »Jesienny ptak« (Maman Colibri), komedya Henryka Bataille'a.

W niedzielę, dnia 24 b. m. po południu: »Gęsi i gąski« M. Bałuckiego; wieczorem: »Jesienny ptak« H. Bataille'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Damy i huzary“, komedya w 3-ch aktach Al. hr. Fredry.

Piątek: „Księżniczka Czardasza“

Sobota: „Księżniczka Czardasza“.

Niedziela popoł.: „Piękna Marsylianka“.

Niedziela wieczór: „Damy i huzary“.

Zmarli.

W Zamościu w gub. mińskiej zmarł Aleksander Jelski, tłómacz „Pana Tadeusza“ na język białoruski. Jako ziemianin pracował żarliwie nad uświadomieniem ludu białoruskiego w duchu polskim. Zamieścił liczne artykuły w „Słowniku geograficznym“. Przekład jego „Pana Tadeusza“ na język białoruski wydała Akademia umiejętności. Zmarł licząc lat 82.

Dzień z bitwy pod Świniuchami.

Korespondent wojenny „Frankfurter Zeitung“ donosi z frontu grupy armii Litzmanna:

Znowu próbuje wódz rosyjski przełomu na Kowel. Tuziny ataków przypuszczał już na silny wał obrońców w lipcu i sierpniu, by zobaczyć, jak się załamują wszystkie, wciąż od nowa nacierał, by wynaleźć gdzieś miejsce słabe. Wał cmentarzy i grobów rosyjskich rozpościera się na wschodnim brzegu Stochodu, coraz gęstszy i coraz bardziej zwarty potężnym łukiem dokoła małego miasteczka wołyńskiego, gnieżdżącego się pośród bagien, któremu Brusiłow dopomaga do krwawej nieśmiertelności w dziejach. A jednak wódz hekatomb ludzkich nie uważa jeszcze gry swej za przegraną. Zdaje mu się, że odkrył nowe miejsce pomiędzy gościńcami, z których jeden wiedzie od zachodu z Włodzimierza Wołyńskiego, drugi zaś z południowego zachodu od Kamionki przez Horochów do Łucka. Łańcuch wzgórzy z łagodnie wyrastającemi kopami i głęboko wciętemi dolinami stanowi tam w okolicy Wątyna dział wód pomiędzy zlewiskiem Czarnego i Bałtyckiego morza i na zachód stąd, w obszarze źródeł Ługu, na przestrzeni pomiędzy Świniuchami a Szelwowem, przypuszcza nieprzyjaciel, że odkrył słaby punkt naszego frontu. Starannie czyni swoje przygotowania. Czwarty korpus syberyjski i korpus czterdziesty, którego czwarta dywizya strzelców, „żelazna“, raz już pod Kisielinem tak strasznie krew przelała, wreszcie jedna dywizya ósmego korpusu, zostały na piętnastokilometrowej przestrzeni frontu, przeznaczonej do ataku, wypełnione świeżo, wbudowano gęsty wieniec bateryj, nawieziono olbrzymie masy amunicyi, dywizya orenburskich kozaków ustawiła się poza frontem. Dnia 30 sierpnia rozdano kozakom wódkę, najlepszy znak, że potrzeba ich pomocy, czy to ich nahajek, by ociągającą się piechotę pędzić do szturmu i w ogień, czy też bezwzględnego ich okrucieństwa, by po udanym przełomie wyzyskać zamieszanie u przeciwnika. Z punktualną dokładnością zostały wypracowane rozkazy dla ataku, wyznaczone kliny, które szturm miał wybić, podano cele. Oddalenie wynosi tylko okrągło trzydzieści kilometrów od podstawy — Łucka. Jeśli powstała w szeregach szczerba, całe wojsko rezerw może się w nią wlać natychmiast, by, obchodząc w kierunku na północny zachód, ubiedz Kowel. Broni stanowisk grupa pod rozkazami generała Litzmanna, zdobywcy Kowna.

Ostatniego dnia sierpnia o świcie rozpoczęła artylerya rosyjska, która już poprzednich dni widocznie się wstrzelała w teren, ogień silniejszy na całym froncie, podczas gdy piechota usuwa zasieki druciane i zwolna podbiera się naprzód. Około godziny jedenastej rusza z lasu na południowy wschód od Szelwowa niespodzianie silny atak masowy, który wprawdzie z powodu wielkiej rozpiętości frontu załamuje się krwawo jeszcze przed naszemi zasiekami, jednakże wgniata stanowisko honwedów na jednem wzgórzu na wschód od Wojnina. Bataliony, stojące na północ i południe od miejsca wgniecenia, wyginają natychmiast swoje flanki, by ujść oskrzydlenia. Bezpośrednio potem poprowadzony kontratak honwedów i wojsk niemieckich zdołał Rosyan całkowicie wyrzucić, gdy jednak przeciwnik znowu ściągnął znaczne masy, przepada wzgórze powtórnie i Rosyanie przedostają się aż do kąta lasu, z powodu dziwnego kształtu zwanego trójpalczystym. Przez cały dzień walczą tu uparcie i zacięcie, by niedopuścić do dalszego rozprzestrzeniania się Rosyan. Jest to jakby ustawiczne zatykanie i naprawianie tamy stawowej, w której burzliwe fale wciąż na nowo wybijają dziury i szczerby. W nocy na 1 września udaje się następnie Niemcom i honwedom okalająco i koncentrycznie poprowadzone uderzenie, które im całkowicie oddaje w posiadanie starą linię. Miejsce wdarcia się zostało zapełnione rosyjskiemi trupami. — Przywieziono kilkuset jeńców.

Tymczasem dalej na południe rozpłomieniły się walki rozległe. Główne uderzenie nieprzyjaciela skierowało się na wzgórze 259, przez które wiedzie droga z Bubnowa do Korytnicy. Tu rozstrzelała artylerya rowy, mimo zaciętego oporu przebito się przez linie obrońców na południe i północ od wzgórza. Jedna fala rosyjska rozlewa się natychmiast ku północy, napada tam z tyłu na wojska, wytrwale trzymające swój front, i zmusza je przez to do wygięcia frontu i cofania się krok za krokiem. W lesie na północ od Korytnicy przychodzi do długich, ciężkich zmagań się w walce wręcz. Tymczasem zaś podeszły dolinami główne kolumny Rosyan, wbrew swym zwyczajom nie rzucając się przedewszystkiem do rabowania zdobytych stanowisk, lecz uderzając wprost na Korytnicę. Już z jakie trzy tysiące piechoty usadowiło się w wybitej szczerbie, zaciągają działa, ulice wioski Korytnicy zapełniają się już rosyjskimi sztabami i kolumnami, z góry z wiatrakiem na południe od wsi spuszczają się silne patrole ku zachodowi i wkrótce po południu pojawiają się w miasteczku Świniuchy u mostu nad Ługiem. Część główna po przebyciu cyplu lasu zwraca się na południe w kierunku Kołpytowa. Rosyanie usiłują wprawdzie oczyścić także wielki las na południe od Korytnicy, jednakże kawalerya, stojąca na południe od drogi, wiodącej do Pustomyt, część ludzi, znajdujących się w rowach, zwraca w tył i w ten sposób trzyma nieprzyjaciela w przyzwoitej odległości, odpierając jednocześnie krwawo jeden masowy atak od frontu za drugim. Ba, nawet z własnego frontu ściągają poszczególne plutony, które się przyłączają do wielkiego kontrataku na wzgórze 259.

Zaledwie, jakie dwadzieścia minut dane było Rosyanom cieszyć się posiadaniem Świniuchów. Ledwo co mieli czas na starej kwaterze pułkowego sztabu rozbić pakę z piwem, poodbijać szyjki i wypróżnić zawartość (czego z powodu gorąca ostatniego dnia sierpnia nie można im brać za złe). W tem po obu brzegach Ługu od strony Świniuchów uderzyły bataliony strzelców niemieckich, przed których pewnym ogniem i dzikim okrzykiem »hurra«, Rosyanie bezzwłocznie ustępują w tył. Potężnie strzela w przestrzeń atakowaną artylerya austro-węgierska. Cztery baterye w pamiętnym tym dniu 31 sierpnia wyrzuciły przeszło 20.000 pocisków z rur. Od południa i południowego zachodu napierają austryackie rezerwy, strzelcy i świeży batalion rekrutów. Nieprzyjaciel oniemiał. Wysunięta naprzód artylerya, zanim jeszcze przyszła do strzału, musi zawracać, kolumny w popłochu odpływają z Korytnicy. — Tylko piechota usiłuje utrzymać się przy początkowym sukcesie, bijąc się dobrze w krwawej walce wręcz. Krok za krokiem przysparza kontratak terenu. Na krótką chwilę niebo przerywa zapasy. Około godziny siódmej wieczorem ustępuje nagle upał dzienny przed zimną wichurą. Spada strumieniami deszcz, zalega świat całkowita ciemność, tylko na cząstkę sekundy rozświetlają teren błyskawice. — W starym rowie dawnego naszego stanowiska nasi i przeciwnicy tłoczą się nawzajem. Jedna kompania rosyjska, która nadchodzi z pomocą, wpada na kawałek rowu, obsadzony przez Niemców i zostaje na odległość 50 metrów wystrzelana do nogi. W nocy dla zyskania lepszego pola ostrzału odprowadzają wojska nasze o kilkaset metrów wstecz na wzgórza pod Korytnicą. Patrole pozostają jednak na przedpolu. W ściętym lesie na wschód od Korytnicy leżą pośród ostów, wystrzelających bujnie do wysokości człowieka, setki trupów rosyjskich, cała przestrzeń przedarcia się rosyjskiego zasiana jest poległymi. Tylko jakich czterystu ludzi nierannych w tem miejscu wzięto do niewoli.

Przygotowanie materyałów drzewnych na odbudowę Galicyi.

I.

Wśród czynności krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi główne miejsce zajmie przygotowywanie materyałów na odbudowę kraju. Z pewnością Centrala wywrze znaczny wpływ na uregulowanie cen materyałów budowlanych, co znów na odwrót dodatnio przyczyni się do podniesienia samej akcyi odbudowy. Chociaż dążenie do zniżenia cen materyałów budowlanych okazuje się wielce pożądanem w interesie tej akcyi, uznać się musi, że podwyżka cen materyałów zwłaszcza drzewnych nie polega tylko na samowoli i lichwiarstwie, lecz że raczej wywołały ją trudne stosunki, tkwiące we wypadkach wojennych. Ponieważ Centrala ma również za zadanie w celowy sposób popierać przemysł i handel, przeto nie mogłaby użyć środków, mających cechę gwałtowności. Każde bowiem utrudnianie i tak nie najlepszego położenia przemysłu i handlu, mogłoby zaszkodzić życiu ekonomicznemu kraju tak, że osiągnięte gdzieindziej korzyści nie zostałyby zrównoważone. Centrala zatem będzie musiała starać się stworzyć warunki naturalne dla sprowadzenia cen na poziom normalny, a osiągnąć to może przez użycie swego wpływu jako instytucyi o publicznym charakterze w kierunku usunięcia trudności, których następstwem jest właśnie ta nadzwyczajna wysokość cen.

W Galicyi przez wypadki wojenne ucierpiał najbardziej przemysł drzewny. Nie tyle dewastacye lasów i zniszczenie tartaków dały mu się tak boleśnie we znaki, co raczej towarzyszące wypadkom wojennym okoliczności, wskutek których nawet po wyparciu nieprzyjaciela z kraju przemysł ten nie mógł się podźwignąć. Wojna bowiem wybuchła w takim czasie, kiedy prawie wszystko drzewo okrągłe ścięte w lecie 1914 a przeważna część drzewa ściętego w zimie 1913/14 jeszcze się znajdowała w lesie i miała być wywieziona z lasu w zimie 1914/15. Ponieważ sieć dróg kolejowych w Galicyi jest stosunkowo słabo rozwinięta — dalej z powodu złego stanu dróg, poniszczonych jeszcze więcej przez wojnę, a wreszcie z powodu dotkliwego braku sił roboczych i koni, największa część tego drzewa a także znaczna ilość drzewa pochodzącego z dawniejszych roczników cięcia, jeszcze leży w lesie i psuje się.

Zapasy drzewa opałowego są zatem w stosunku do ogólnej potrzeby bardzo nieznaczne, albowiem tylko tego drzewa użyć można, które znajduje się blizko stacyi kolejowych. Nowe zręby zaś wyznaczono w czasie wojny tylko w takich parcelach, które przedstawiają możność łatwego i opłacającego się wywozu z lasu. Z natury rzeczy wydajność tych nowych zrębów nie jest znaczna, a to tembardziej, że mimo niewielkich oddaleń, z powodu ogólnego braku koni, koszta wywozu drzewa z lasu podwyższyły się o 300—500 procent.

Ten brak surowca bardzo dotkliwie odczuwa przemysł drzewny. Nic dziwnego więc, że wobec bardzo wysokich kosztów przetworu drzewa, wywołanych brakiem odpowiednich sił roboczych, tudzież wysokiemi cenami materyałów technicznych itd., ceny materyałów drzewnych doszły do takiej wysokości, że przekraczają stan przedwojenny o przeszło 100 proc.

Przedewszystkiem należy usunąć dotkliwy brak sił roboczych. Chociaż dla robót leśnych i w przemyśle drzewnym nie trzeba robotników ustawowo kwalifikowanych, nie można jednak zrezygnować z robotników wyszkolonych i od młodości do takich robót przywykłych. Wymagają one bowiem nietylko odpowiedniej sprawności, lecz także połączone są z niebezpieczeństwem życia tak dalece, że Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków roboty w lecie i w tartaku zalicza do najniebezpieczniejszych i stawia je prawie na równi z robotami we fabrykach dynamitu. Z tego też powodu zasługująca na wszelkie uznanie gotowość władzy wojskowej, by przyjść tu z pomocą, nie odniosła oczekiwanego skutku. W rolnictwie, oddziałami robotników zestawionymi bez względu na ich kwalifikacyę, osiągnąć można było jakie takie zadowalające rezultaty, w lesie jednak i w przemyśle drzewnym doświadczenia z partyami robotników złożonych z różnych zawodów były tak niepomyślne, że przedsiębiorcy po największej części z nich rezygnowali. Mimo to pomoc władzy wojskowej może wydać bardzo dodatnie skutki, jeżeli wyznaczanie oddziałów robotników odbędzie się w sposób systematyczny. Należałoby prowadzić ewidencyę wszystkich robotników leśnych i tartacznych niezdatnych do służby na froncie i takich tylko odkomenderowywać do robót w lesie i tartakach. Taksamo należałoby postąpić z jeńcami. Wówczas z powodu naturalnego powiększenia produktywności robotników wojskowych i znacznego zmniejszenia się stopy niebezpieczeństwa, przedsiębiorcy niewątpliwie w jak największej mierze korzystać będą z uprzejmości władz wojskowych. Nie wątpimy, że interwencya Centrali u władz wojskowych w tym kierunku byłaby skuteczną, a to tembardziej, że wzmożenie produkcyi materyałów drzewnych leży również w interesie władz wojskowych.

Burcew o sprawie polskiej.

Głośny rewolucyonista rosyjski Burcew, który przez długie lata prowadził walkę z caratem, poszedł, jak wiadomo, do Kanossy i od tej chwili na wszystkich punktach zmienił oryentacye, pomimo, że już po udzielonej mu amnestyi dwukrotnie był aresztowany. Dla nas znamienną jest zmiana jego poglądu na sprawę polsko-rosyjską. W roku 1913 w Paryżu złożył Burcew zapatrywanie swe na politykę w następującem oświadczeniu:

»Zawsze mówiłem towarzyszom polskim, że Polacy nigdy nie doczekają się wolności od Rosyi. I gdyby mnie obudzono pośród nocy i zapytano, kogo powinni popierać Polacy w razie wojny pomiędzy Austryą i Rosyą — bez chwili wahania odpowiedziałbym: Polacy powinni popierać Austryę.

Nikt ze znających Burcewa tym jego słowom nie nadawał znaczenia. W świecie rewolucyjnym Burcew zdobył imię, jako rewolucyjny Sherlock Holmes, a nawet najsprytniejsi detektywi mało są miarodajni poza obrębem swej specyalności. Ale Burcew, niestety, miał jeszcze jedną specyalność: gadatliwość — i nikt nie mógł przepowiedzieć, dokąd język go zaprowadzi... A zaprowadził on go do carskiej Kanossy.

W »Tribune de Geneve« znajdujemy następujący telegram: »Burcew ogłosił w gazecie »Riecz« artykuł w sprawie polskiej pod tytułem: »Dla Polaków możliwą jest tylko jedna oryentacya — rosyjska«. Pomiędzy innemi w artykule tym Burcew pisze:

»Polacy nie powinni zapominać, że aż do wojny obecnej i w ciągu tej wojny, nie posiadali oni i nie mogli posiadać innych przyjaciół, prócz państw ententy, a zwłaszcza Rosyi, walczącej z germanizmem«.

Onego czasu i Hercen miewał chwile zaćmienia... Była chwila, gdy wystąpił nawet z artykułem: »Pójdziemy za Romanowymi«. Ale to były chwile, gdy Rosya dokonała reformy włościańskiej, gdy wielu wbrew ostrzeżeniom Czernyszewskich łudziło się, że już rozpoczęta era reform dalej kontynuowaną będzie... Burcewowie i Plechanowowie »idą za Romanowowymi« wówczas, gdy ci ostrzą nóż reakcyi... i przez to kreślą własną przeszłość.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z teatru miejskiego w Krakowie.

(Wznowienia: „Lekkomyślna siostra“. — „Panna mężatka“. — „Jestem zabójcą“. — „Gęsi i gąski“. — „Pigmalion“).

Czasy wojenne odmiennie zgoła kształtują stosunki w teatrze. Zapatrywania ogółu na »siły i środki« regulują się koniecznościami, skala wymagań przystosowywa się do stosunków wyjątkowych i związanych z nimi trudności. Na te wyjątkowe stosunki składa się przedłużające się ponad miarę odcięcie Krakowa od Warszawy i utrudniona komunikacya między teatrem krakowskim a teatrami warszawskimi. Te stosunki utrudniają odświeżenie repertoaru oryginalnemi nowościami, które wzajemnie mógłby sobie oddawać Kraków i Warszawa, Poznań i Lwów. Jest tych nowości co prawda nie wiele — bo ze wszystkich dziedzin twórczości rodzimej w sferze literatury i sztuki najbardziej uszczupliła się część dramatyczna, ale bądźcobądź, jest ich tyle, że starczyłoby ich na kilka wieczorów, a umiejętne rozłożenie tego dorobku i przeplatanie go dopływem sztuk obcych, mogłoby znacznie złagodzić głód nowości repertoarowych, jaki Kraków w znacznie większej mierze od innych miast odczuwa.

Na razie jednak trudności są nie do usunięcia wobec odcięcia od zagranicy, a dyrekcya zniewoloną jest posługiwać się wznowieniami, przystosowanemi do zreorganizowanego komedyowego przeważnie zespołu krakowskiej sceny.

Kilka pierwszych wznowień nazwać można w pomyśle i przeprowadzeniu szczęśliwemi. Jako kompensatę artystyczną za ograniczenia repertoarowe, nowa dyrekcya czyni widoczne usiłowania, aby podnieść artystyczny poziom przedstawień nietylko pod względem wykonania, ale i inscenizacyi, która w czasach ostatnich na scenie naszej wiele pozostawiała do życzenia.

Pierwsze przedstawienia Fredry, Korzeniowskiego, Shawa i Perzyńskiego, mogły przygotowaniem reżyserskiem i malarsko-dekoracyjnem stwierdzić, że w tym kierunku teatr nasz z duchem i postępem czasu zdążać pragnie, że na te nowe kierunki i zadania teatru oczu zamykać nie chce. Świadome celu dążenie, jasno określony program, zarysowały się już w biegu kilku pierwszych wieczorów teatralnych, co, nie uprzedzając dalszego ciągu, na razie z zadowoleniem podkreślić wypada. Doświadczenie reżyserskie i duży nakład pracy towarzyszą usiłowaniom reżyserskim pp. Stanisławskiego i Jednowskiego, w których przejawia się dbałość i styl, pomysłowość w inscenizacyi i staranność o stonowanie stylowe aktorskiego zespołu, zwłaszcza w komedyach Fredry i Korzeniowskiego. W tym kierunku chwalebnym egzaminem było przygotowanie »Beneta« i »Ciotuni« — o którem w swoim czasie zdawaliśmy sprawę.

Dalszemi ogniwami tych usiłowań były wznowienia jednoaktówki Fredry: »Jestem zabójcą«, oraz »Panny mężatki« Korzeniowskiego. Jak ze starego obrazka współczesnego wyciętym był ten zgrany w stylu Fredrowskim zespół, w którym królował przepysznie obmyślaną figurą Kokoszkiewicza p. Bończa, w którym p. Szymborski znajduje sposobność okazania swych uzdolnień charakterystycznych w typach stylowej komedyi obyczajowej staropolskiej, — w którym nawet p. Zarzycka stwarza subretkę mieszczącą się artystycznie w stylizowanych ramach Fredry. Nie chcę też pominąć p. Biegańskiego, który w roli Marskiego stylowo dopełnia całości tego grona, w którem duch Fredry rozsiewa klejnoty swego dowcipu i obyczajowej obserwacyi.

»Panna mężatka« Korzeniowskiego dała p. Solskiej sposobność rozwinięcia gry przesubtelnej, utrzymanej z właściwą artystce intuicyą w tych półtonach, któremi p. Solska tak umiejętnie i dyskretnie suggestyonuje nie tylko swego partnera p. Stanisławskiego, ale i publiczność, z najwyższem zainteresowaniem pochłaniającą tę grę pełną artyzmu w całości i szczegółach, jednolitości stylowej niczem nie zamąconej. Zestawienie tej kreacyi z rolą Lizy w »Pigmalionie« pozwala w pełnej mierze ocenić rozciągliwość skali talentu p. Solskiej, która w dwóch tak odmiennych rolach umie wydobyć cały czar subtelnego wdzięku i brutalności, dyskrecyi salonowej i gminnego odruchu — wreszcie jaskrawego realizmu, tam, gdzie tego wymaga intencya autora.

W »Pigmalionie«, reżyserowanym bardzo starannie przez p. Jednowskiego, nasz komedyowy zespół spisuje się wybornie. Obok p. Solskiej, stylową, jakby ze starego portretu wyciętą sylwetę starszej angielskiej damy światowej, daje p. Kosmowska, nieoceniona w umiejętności podkreślania rysów znamiennych tego rodzaju typów; p. Bończa ujmuje siłą prawdy i szczerej naturalności, jako prof. Higins. A wszyscy inni dostrajają się do tonu atmosfery salonu angielskiego, tak sprofanowanego rozdźwiękiem, jaki tu wprowadza Liza.

Jako jedno z pierwszych wznowień w ciągu tygodnia, zobaczyliśmy najlepszą bezsprzecznie z komedyj Perzyńskiego »Lekkomyślną siostrę«. Przedstawienie jej wypadło na ogół bardzo dobrze. Pojawiły się niedawno głosy, że komedya ta nadaje się ze wszech miar do tego, aby ją przedstawić w ramach stylizowanych. Obawiam się, że tego rodzaju rozciąganie zasady stylizacyi na utwory współczesnego repertoaru, doprowadzić może do przesady, a w każdym razie odwrócić uwagę od ważniejszych zadań teatru, za jakie uważać należy stronę aktorskiego traktowania ról. To też nie czynię żadnych zastrzeżeń odnośnie do wystawy i przygotowania sztuki. Wolałbym raczej wykonanawcom komedyi obok należnych im pochwał zwrócić uwagę na pewne niedociągnięcie ról. Nie odnosi się to do p. Solskiej, która z wielką zręcznością gra rolę Heleny i wybornie oświetla psychikę głupiej, zazdrosnej i przewrotnej lalki salonowej. Pani Bednarzewska podbija widownię akcentem szczerości, który jest podstawą roli Maryi, jej siostra Ada w grze p. Zarzyckiej bezmyślną paplaniną dobrze ilustruje moralne i obyczajowe środowisko, którego typowem uosobieniem jest przemysłowiec Topolski. P. Feldman zasadnicze rysy tej figury zaobserwował bardzo dobrze, ale w szczegółach niewątpliwie je przejaskrawił, zwłaszcza w scenie, gdy daje się porwać oburzeniu z powodu głupoty Maryi. P. Mierzejewski nie czuje się w roli Olszewskiego swobodnym. Jest skrępowany w ruchach — mało elastyczny, jako — lowelas uwodziciel, skutkiem czego niewytłumaczoną się wydaje sympatya, jaką go darzy Helena. Za to doskonałymi byli pp. Stanisławski i Trzywdar, pierwszy, jako brat, drugi, jako mąż Maryi.

Cyklu wznowień dopełniła zawsze chętnie słuchana komedya Bałuckiego »Gęsi i gąski«. Grano ją we wszystkich rolach bez zarzutu. Artyści starali się utrzymać się w stylu obyczajowości autora »Grubych ryb«, a galerya postaci lubo przyprószona już pyłem czasu, przypomniała nam epokę, w której Kraków z radością i zachwytem witał każdy nowy utwór Bałuckiego. Pole dla stylizacyi w wystawie w tym utworze otwiera się szeroko i tylko w takich ramach utwór dziś ma prawo bytu na scenie. Można się było o to pokusić, a zyskałaby na tem niewątpliwie całość artystyczna i strona malarska.

W przyszłości należy to koniecznie uwzględniać przy wystawianiu sztuk Bałuckiego, dla pamięci którego teatr krakowski ma szczególne obowiązki.

W. Pr.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 13

Rzadca drukarni L. K. Górski.